

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODZSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 6 (1210)

Niedziela 10 lutego 1985 r.

Rok XXVII

BÓG - zagrożeniem czy promocją?



Wielu ludzi współcześnie dystansuje się od teizmu, gdy w Bogu widzi zagrożenie interesów człowieka. Klasycznym przykładem takiej postawy jest francuski egzystencjalista Jean Paul Sartre, przeczący istnieniu Boga przede wszystkim w imię autonomii człowieka. W jego przekonaniu istnienie Stwórcy ludzkiej natury podważa wolność człowieka. Skoro zaś człowiek nie jest w pełni wolny, to nie jest pełnym człowiekiem. Inni myśliciele religiję interpretują jako alienację człowieka, gdyż wiara w transcendentnego Boga ma wyobcowywać z kręgu realnych spraw ziemi. Teoria alienacji zapoczątkowana przez G. H. Hegla († 1981), była głoszona przez F. Nietzschego († 1900) oraz zwolenników materializmu: L. Feuerbacha († 1872) i współtwórców marksizmu.

Czy rzeczywiście Bóg jest zagrożeniem dla człowieka: jego autonomii, wolności, aktywności doczesnej, powiązań społecznych? Pytanie jest istotne, w różnej formie staje ono nawet przed ludźmi religijnymi. Na postawione pytanie należy odpo-

wiedzieć innym pytaniem: jaki Bóg? O jak rozumianego człowieka tu chodzi? Twierdzenie, że „religia jest alienacją człowieka” wynika ze zdeformowanej koncepcji Boga oraz jednostronnej koncepcji człowieka. Autentyczny Bóg, o jakim mówi chrze-

ścijańska filozofia i Biblia, nie jest rywalem czy zagrożeniem człowieka rozumianego jako rozumna i wolna osoba. Wręcz przeciwnie, w rozumieniu chrześcijan Bóg jest promocją człowieka, włącza go bowiem w krąg rzeczywistości nadprzyrodzonej i proponuje mu swoją przyjaźń.

Przyjrzyjmy się chrześcijańskim koncepcjom człowieka i Boga, poznanie ich łatwiej pozwoli nam dożyć bezpodstawną sygnalizowanych wyżej zarzutów. Sartre twierdząc, że każde stworzenie pozbawione jest wolności, od początku posiadał wyraźnie zdeformowaną koncepcję Boga. Odmawiał Mu tak wszechmocy jak miłości. Wszechmocny Bóg może stwarzać nie tylko pozbawione autonomii działania rzeczy, lecz także rozumne i wolne osoby. Bóg, absolutno-osobowa miłość, podzielił się z człowiekiem: istnieniem, myślą, wolnością. Człowiek, jak mówi pierwsza księga Biblii, został stworzony na „wyobrażenie Boga” (Rodz. 1,27). Powołany został do istnienia jako istota rozumna i autentycznie wolna, podmiot własnych działań i podmiot praw, decydująca o sobie osoba. Bóg nie chciał stworzyć ubezwłasnowolnionego automatu, lecz pragnął mieć w człowieku współzrządcę świata i odpowiedzialnego za swą historię partnera.

Chrześcijańska antropologia jednoznacznie uznaje wolność człowieka, przejmując teorię autodeterminizmu a odrzucając skrajny determinizm. Człowiek jest bytowo wolny, gdyż zdolny jest do samodecydowania i samokierowania. Wolność człowieka jest ustawicznie potwierdzana na kartach Biblii, między innymi poprzez zaakcentowanie odpowiedzialności za swe działanie, tj. za wykonane dobro i zło. Czy jednak wolność człowieka nie została naruszona

(Ciąg dalszy na str. 6)

HOMILIA

KAŻDY dzień niesie pytania, na które musimy odpowiadać. Każdy dzień stawia nas przed różnymi sytuacjami, wobec których nie możemy nie zająć stanowiska. Jak wiele razy dotąd, Liturgia Słowa Bożego w piątą Niedzielę Zwykłą skłania nas do refleksji i szukania odpowiedzi na następujące pytania: Kim jest Jezus Chrystus? Kim jest człowiek?

Człowiek jest wciąż dla siebie samego wielką tajemnicą. Człowiek wierzący nie przestaje więc pytać Boga: „O Panie, czym jest człowiek, że masz o nim pieczę, czym syn człowieczy, że Ty o nim myślisz?” (Ps 144,3).

Zastanawiamy się nad sobą, rozważamy swoje życie, obserwujemy życie innych ludzi i prowadzimy z nimi dialog. Poznajemy różne ludzkie sprawy dzięki wypowiedziom i naukowemu opracowaniu biologów, psychologów, socjologów, lekarzy, polityków i duchownych. Ale wciąż niewiele wiemy, gdy chodzi o odpowiedź na pytanie podstawowe: Kim jest człowiek? Konflikt między wiarą i wiedzą jest źródłem coraz to nowych problemów moralnych w tej dziedzinie. Postęp nauki i techniki ostatnich czasów oraz próby zastosowania odkryć naukowych sprawiły, że nie jest to już tylko problem: „Człowiek pochodzi bezpośrednio od Boga Stworzyciela wznajają jedni — człowiek pochodzi od małej głośzą drudzy”. Idzie już o całkiem nowe problemy etyczne: „Człowiek z próbówki”, „brzech do wynajęcia”, „banki spermy”, „manipulacja genetyczna”, „przerwywanie ciąży”, „antykoncepcja”, „eutanazja” i wiele innych.

Stąd wynika wielka nasza odpowiedzialność za przypomnienie, pogłębianie i głoszenie wszystkim naszej wiary chrześcijańskiej i wynikających z niej odpowiedzi. Nie możemy też postępować jak ludzie, którzy nie znają Boga i Jego przykazania. Wiara katolicka każe nam w Piśmie świętym i w nauczaniu Kościoła szukać rozwiązań naszych problemów i odpowiedzi na pytania zasadnicze: Kim jest Bóg? Kim jest człowiek? Kim jest Jezus Chrystus?

Pismo święte jest Objawieniem Bożym na powyższe pytania. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz

Pytania i najważniejsze odpowiedzi

5,29). W Piśmie św. jest tak napisane: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1). Następuje hymn o Stworzeniu świata, a następnie słowa: „A wreszcie rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz 1,26), w końcu zaś słowa: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). Nigdy nie dosyć rozważać te słowa, aż ogarnie nas zdumienie, ogromne zadziwienie i zachwyt nad tajemnicą człowieka, nad tajemnicą każdego z nas. Aż zawołamy do Boga jak Dawid Psalmista: „Panie, przenikasz i znasz mnie... Ty ogarniasz mnie zawsze i kładziesz na mnie swą rękę... Ty bowiem utworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie mej matki. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła. I dobrze znasz moją duszę, nie tajna Ci moja istota...” (Ps 139,15... 13-15).

Człowiek ukazuje się jako istota żywa, w której przenikają się nawzajem dwie różne rzeczywistości: duchowości i cielesności. Pierwszą z nich nazywamy duszą ludzką, drugą można by porównać do prawdziwego małżeństwa: „Ja dusza nieśmiertelna ślubuję ci ludzkie ciało miłość, wierność i uczciwość małżeńską, oraz że cię nie opuszczę aż do twojej śmierci”. Wiemy z Bożego Objawienia, że na początku przymierze ciała i duszy było doskonale. Utraściło ono cały swój blask, gdy „przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi” (Rz 5,12). Każdy przychodzący na świat człowiek stwierdza: „Urodziłem się obciążony winą i jako grzesznika poczęła mnie matka” (Ps 51,7). Stąd pochodzi nieustanne napięcie między „duchem” a „ciałem”. „Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody” (Ga 5,17). Nieraz dusza dla ciała, nieraz ciało dla duszy stają się tak przykrymi, że jednemu tru-

dno z drugim wytrzymać. Prawdziwe pytania stawia biblijny Job: „Czyż nie do bojowania podobny był człowiek? Czy nie pędzi on dni jak najemnik?” (Hi 7,1). Jakże nieraz człowiek „pędzi dni jak najemnik, jak niewolnik, co wdycha do cienia” (Hi 7,2). Ileż jest wciąż ludzi chorych, ileż wciąż ludzi złamanych na duchu? Jakże bolesna jest nieraz ich skarga: „Zyskałem miesiące męczarni, przeznaczono mi noce udręki” (Hi 7,3).

Przymierze duszy i ciała w człowieku z powodu grzechów poddane jest tajemnicy cierpienia i śmierci. Stąd i wiara w Boga poddana jest wielkiej próbie. Pytania: Kim jest Bóg? Kim jest człowiek? znalazły swoją odpowiedź w „Ewangeliu Bożej, którą Bóg przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach świętych. Jest to Ewangelia o Jego Synu-pochodzącym według ciała z rodu Dawida, a ustanowionym według Ducha Świętości przez powstanie z martwych pełnym mocy Synem Bożym — o Jezusie Chrystusie, Panu naszym” (Rz 1,1-4). „Nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, przeżywał śmierć, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię” (2Tm 1,10). W Ewangelii, Jezus wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby. W Ewangelii, Jezus uzdrowia i wypęcza zle duchy. W Ewangelii, „Pośpieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: „Wszystcy Cię szukają”. (Mk 1,36n). W Ewangelii, Jezus naucza i daje odpowiedzi. W Ewangelii Jezusa Chrystusa ukryta została odpowiedź na problemy i pytania: Kim jest człowiek? Odpowiedzią jest On sam, Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus. Jeśli Go już znalazłem, to czyż mógłbym zapomnieć, że nie jestem na świecie sam, i że wszyscy Jezusa Chrystusa potrzebują! Święty Paweł Apostoł pisze: „Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężąco na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9,16). Każdy, kto poznał i uwierzył w Jezusa Chrystusa, ma obowiązek żyć według Jego Ewangelii i głosić ją wszystkim. Moc do wypełnienia tego obowiązku ukrył dla nas Jezus w Tajemnicy Eucharystii, Mszy świętej.

Ks. K. Kuczaj T. Chr.

TAJEMNICA ŻYCIA

1. Istota życia.

Pytanie, co to jest życie, budzi się w każdym myślącym człowieku. Pytaniu temu towarzyszy zwykle nie tylko zaduma, ale również zachwyt, pewne oniśmienie wobec tajemnicy życia, a także radość z istnienia. Poznanie istoty życia oraz jego początku jest jednym z głównych zainteresowań nauk biologicznych, jednak sformułowanie naukowej, jednoznacznej definicji życia dotychczas jeszcze się nie udało.

W XIX wieku, wraz z rozwojem biologii i chemii, rozwinęły się poglądy materialistyczne, traktujące życie jako zjawisko materialne, którego istota jest wobec tego poznawalna. Wybitny chemik, M. Berthelot, wypowiedział w 1884 r. zdanie: Świat nie ma już dziś dla nas żadnych tajemnic. Tymczasem okazuje się coraz wyraźniej, że w miarę postępu nauk sfera tajemnicy nie maleje, ale rozszerza się.

Tworzono różne definicje życia:

Życie jest swoistą formą ruchu materializującą materię (Jędrzej Śniadecki, 1804 r.).

Życie jest swoistą formą ruchu materii, związaną ściśle z istnieniem białek (F. Engels, ok. 1860 r.).

Życie jest swoistą formą ruchu materii, będącą równocześnie nośnikiem planu życia, który dla każdego gatunku jest inny. (Hans Driesch). Czyli coś, co posiada samo swój cel i siłę rozwojową. Czynnikiem ten nazwano duszą roślinną lub zwierzęcą.

Według współczesnych biologów najbardziej charakterystyczną cechą życia jest porządek i organizacja. Materia nieożywiona nie organizuje się, może być tylko porządkowana, organizowana przez żywą istotę. (Teresa Scibor-Ryńska). Współcześnie przeważa w naukach biologicznych określenie organizmu żywego jako układu, organizacji. W tym znaczeniu, że wysoka organizacja ma swój, zapisany w wewnętrznej informacji plan, do którego zmierza i według którego funkcjonuje.

2. Początek życia na ziemi.

Od najdawniejszych czasów interesuje ludzi problem początku życia na ziemi. Hipotezę o przywędrowaniu życia z kosmosu dawno już uznano za niemożliwą, gdyż żaden organizm nie może przeżyć przestrzeni kosmicznej w stanie żywym. Zresztą i tak nie wyjaśniłoby to

powstania życia. Nauki biologiczne obecnie stoją na stanowisku stopniowego ewolucyjnego przekształcania się materii martwej w najprostsze organizmy żywe. To przekształcanie dokonywało się prawdopodobnie w bardzo długim czasie, przez miliony lat, poprzez różne procesy i etapy. Historię ziemi oblicza się na około 4,6 miliarda lat, a pierwsze ślady prymitywnego życia stwierdza się w skałach, utworzonych ponad 3 miliardy lat temu. Najpierw utworzyły się prawdopodobnie najprostsze

BECQEREL NAGRODA NOBLA

W dziele „O siłach fizyczno-chemicznych” napisał: „Niemożliwe jest zrozumienie pochodzenia życia na ziemi bez Stwórcy”.

związki organiczne (węglowe, fosforowe, azotowe). Z nich, poprzez ich koncentrację i wzrost złożoności, powstały aminokwasy, potem białka, które stopniowo uzyskały zdolności wykonywania podstawowych funkcji życiowych: samoregulacji i samoreprodukcji, stanowiąc tym samym początek życia na ziemi. Brak jest bezpośrednich dowodów takiego powstania życia, ale hipoteza ta wydaje się prawdopodobna. Biolodzy są przekonani, że w warunkach pierwotnych, przy częstych wyładowaniach elektrycznych, było to możliwe.

Za hipotezą abiogenezy, czyli ewolucyjnego powstania życia z materii martwej, przemawiają:

— Badania geologiczne: w pokładach z bardzo dawnych okresów sprzed przeszło 3 miliardów lat wykryto związki organiczne (skamieniałe). Przyjmuje się, że był to etap pośredni tworzenia się ich z substancji nieorganicznych.

— Egzobiologia, zajmująca się wykryciem życia poza ziemią: w próbkach księżycowych i w meteorach stwierdza się obecność wielu aminokwasów. Pochodzenie ich tłumaczy się syntezą chemiczną.

— Syntezy laboratoryjne: z mieszaniny prostych związków chemicznych, imitując warunki pierwotne, przy zastosowaniu wyładowań elektrycznych, uzyskano laboratoryjnie związki organiczne, jakie wchodziły w skład organizmów żywych.

Obecnie trwają bardzo intensywne badania nad etapem przejściowym od złożonych substancji organicznych do pro-

tokomerek biologicznie czynnych. Ten etap rozwoju nastrożę nadal poważne trudności naukowcom. Przyjmuje się, że rolę enzymów, których obecność, jako katalizatorów, jest konieczna dla przebiegu procesów życiowych, a które są substancjami organicznymi, spełniać mogły początkowo niektóre substancje nieorganiczne. Dane naukowe nie wykazały jednak dotychczas żadnego przypadku samoróżdzstwa i etapu przejściowego od związków organicznych do powstania żywej komórki nie jest wyjaśniony. Po odkryciu wirusów zdawało się początkowo, że to one są właśnie tą formą przejściową. Dokładniejsze badania wykazały jednak coś wręcz przeciwnego, mianowicie, że wirusy mogły powstać tylko na gruncie istnienia żywych organizmów (możliwe, że jako odpryski komórek żywych), gdyż same nie mają zdolności reprodukcji. Wirus wnika do żywej komórki i wykorzystuje jej aparat genetyczny dla własnych celów, zmieniając kod genetyczny chromosomów komórkowych w taki sposób, że zaczynają one produkować wirusy danego gatunku.

Teoria powstania życia drogą ewolucji z materii martwej wydaje się prawdopodobna, choć udowodniona w pełni nie jest i jest jeszcze nadal hipotezą.

Filozoficzna myśl ludzka uznaje jednak zasadę przyczynowości, mówiącą o proporcjonalności skutku do swej przyczyny. Zgodnie z tymi racjami, materia martwa nie mogła sama z siebie wytworzyć życia, jako czegoś od niej istotnie wyższego i doskonalszego. Życie jest bowiem wobec materii martwej nową, całkiem inną i wyższą jakością. Toteż ewolucyjna ciągłość zjawiskowa w przyrodzie nie pokrywa się z ciągłością ontyczną (czyli z ciągłością bytów). Mimo biologicznego stopniowego rozwoju, musiała zaistnieć między materią martwą a żywą, przerwa jakościowa, skok jakościowy. Fakt zaistnienia życia jako zupełnie nowego jakościowo bytu wskazuje na wpływ Przyczyny Pierwszej, która, posiadając istnienie sama z siebie, może to istnienie przekazywać i może spowodować ożywienie materii martwej.

Między hipotezą ewolucyjnego powstania życia a wiarą w stworzenie świata przez Boga nie ma sprzeczności. Również energie, występujące i działające w na turze, mają swe źródło w Jego Mocy Stworczej. Jeśli wyobrazimy sobie, że kiedyś, wśród mas martwej materii, na martwej ziemi, na pewno pięknej, ale martwej, pojawiła się iskra życia — to doznajemy uczuć podziwu i radości, że stało się coś tajemniczego i bardzo ważnego, że zaczęła się wówczas na ziemi potęga i radość życia.

Ks. Wacław Szubert

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczyl: Ks. Zygmunt Zarzycki

Moi drodzy wierni przyjaciele, nasz kraj cierpiał i cierpi jeszcze brak wolności religijnej. Znacie wszyscy okropne wydarzenia, które poruszyły mocno naszą wiarę. Często myślałem, przyznam się wam, podczas długich lat doświadczeń, że Bóg nawet nas opuścił. i prosiłem go, by dał mi znak przed końcem mego życia, że się myliłem. Ten znak otrzymałem dzisiaj... Gdy zobaczyłam tę młodą kobietę wchodzącą do zakrystii, wiedziałam od razu, że ona jest tym znakiem, który oczekiwałem... Bóg nas kocha, moi przyjaciele... Nie opuścił nas. Jeszcze przed usłyszeniem historii tej obcej historii tej obcej kobiety, którą opowie wam Marina po mszy świętej przed kościołem, jeszcze przed poznaniem celu jej podróży, moje stare serce zgodziło, że to Boża Opatrzność wysłała ją nam w swojej nieskończonej dobroci. Bóg chciał, aby przeszła przez nasze miasto. Bóg chciał, by zatrzymała się u nas, aby napełnić nas na nowo zaufaniem. Jej nadszycząca wiara, jej radość potrafiła przezwyciężyć wszelkie przeszkody wzniesione na jej drodze. Jej odwaga powinna być wzmocnieniem, którego wszyscy potrzebujemy. Dzisiaj wyjątkowo odprawię mszę św. całkowicie po łacinie, aby nasz pielgrzym mógł w niej uczestniczyć razem z nami bez żadnej trudności. Złączmy nasze modlitwy z modlitwami tej odważnej kobiety i módlmy się podczas tego nabożeństwa o dobry przebieg i pomyślność jej pielgrzymki...

W kilku zdaniach ten kapłan dał sens mojemu przejściu przez ten kraj. W jednym momencie zapomniałam wszystkie przykrości, których byłam przedmiotem, będąc przekonaną, że będą jeszcze inne. Jeżeli przez moją obecność tego ranka w tym kościele stary ksiądz i jego parafianie odnaleźli zaufanie w Bogu, dodaje mi to otuchy, czuję, że wyrastają mi skrzydła, by kontynuować moją podróż. Po mszy, podczas gdy wierni na progu kościoła słuchają mojej historii opowiedanej przez Marinę, wracam do zakrystii. Nie potrzebuję tłumacza, nie potrzeba słów. Klękam przed kapłanem, by otrymać błogosławieństwo i spontanicznie całuję brzeg jego sutanny. Pomaga mi się podnieść i długo trzyma moje ręce w swoich. Może teraz umrzeć, Bóg wysłuchał jego prośby, daje mi to poznać przy pomocy gestów. Ten człowiek będzie miał sto lat na końcu tego roku, dowiedziałam się od Mariny... Jeszcze raz przeżywam szczęście, które posiadamy, my, Francuzi, być wolnymi. Czy potrafimy oby to docenić? Wątpię. Zachowam wspomnienie tych kapłanów i zakonnic, którzy oddali swe życie, by żyła nasza wiara...

Marina pozostawia mi do dyspozycji niewielki umeblowany apartament w nowym budynku po drugiej stronie autostrady. Czy jest właścicielką, czy też lokatorką? Nie wiem. Z powodu dyskrecji nie mam zwyczaju zadawać tego rodzaju pytań. Jest łóżko i woda. Nie proszę o nic więcej. Moje włosy potrzebują porządnego mycia. Mam nawet pra-

wo do zakręcenia włosów. Marina zabawia się we fryzjękę. Czysta i odświeżona udaje się z Mariną do domu jej mamy na uboczu miasteczka. Skarbek otrzymał rację owsa, pierwszą od naszego opuszczenia Italii, w oborze po sąsiedzku. Nasycony zasypia. Czynie to samo wyciągnięta pod drzewem i przedłużam poobiednią drzemkę. Niedzielne pranie w studiennej wodzie w ogrodzie. Posilek wieczorny na progu domu. Noc jest łagodna. Przed udaniem się do mojego studio uczestniczę w obieraniu zielonej fasoli na konserwy na zimę.

Małe miasteczko jest pogrążone jeszcze we śnie, gdy podejmuję ponownie drogę. Moje trudności z policją nie dają na siebie czekać. Ci panowie zmuszają mnie do zejścia na drogę przeznaczoną dla koni ciągniętych wozy. Ponownie mam pełno błota powyżej kostek, ale nie na długo. Gdy tylko odjechali, wchodzę ponownie na autostradę. Bułgaria jest jeszcze daleko, spieszę się, by dotrzeć do niej jak najszybciej. Nie będę na pewno tak poniewierana, to niemożliwe. Przed południem spotkanie z mieszkańcami Lyonu przebywającymi na wakacjach. Monique i André Verquin siedzą na poboczu drogi zajęci gotowaniem kawy na kuchenie campingowej. Wobec mego zazdrosnego spojrzenia podają mi pełny garnuszek, potem drugi! Uczyni to na pewno moje nogi szybkimi i solidnymi na następne kilometry...

Nieco później, nowe spotkanie, które okaże się w przyszłości bardzo skutecznym. Samochód dyplomatyczny zatrzymuje się na mojej wysokości. Pozdrawiają mnie przyjaźnie i zapewniają, że ambasada francuska jest do całkowitej mojej dyspozycji, jeżeli będę czegokolwiek potrzebowała przechodząc przez Belgrad. Zbyt pewna siebie odpowiadam nieroztropnie, że wszystko układa się doskonale, że daję sobie radę... Nie poraz ostatni odtrącam przez miłość własną wyciągniętą rękę. Nie mogę się opanować, by nie opowiedzieć moich perypetii z policją. Rozmowa kończy się, jak wiele innych, ogromnymi wybuchami śmiechu...

Przemarsz przez Jugosławię sprawia mi wiele kłopotów. Na autostradzie restauracje są oddalone jedna od drugiej około sto pięćdziesiąt kilometrów. Przestrzeń tę można przebyć szybko samochodem, ale pieszo potrzeba mi niemal trzech dni. Gdy przestąpię próg jednego z tych budynków to bardzo często po to, by być przepędzona natychmiast. Te same problemy z zaopatrzeniem. Sprzedawcy nie chcą nieraz sprzedać żywności. Och! znam sposób na zmianę ich postępowania. Wystarczyłoby schować mój krzyżyk drewniany, aby stać się klientką jak inni. Obcokrajowiec nieco oryginalny, który zdecydował się przejść kraj pieszo. Nie chcę. Mój krzyż podróży zawieszony na mej szyi od wyjścia z Manéglise aż do dzisiaj. Nie rozstanę się z nim w tym momencie. Uważałabym ten gest jako zdradę wobec Zbawiciela, wobec starego kapłana i jego wiernych, z którymi uczestniczyłam we mszy świętej rano. Niech się dzieje co chce, zachowuję krzyż.

Każdy dzień przynosi mi nowe kłopoty. Każdy wieczór odnajduje samotne serce, ściśnięty żołądek, ale serce przepelnione niezmierną radością! Nigdy w życiu nie byłam jeszcze tak szczęśliwa... Szczęśliwa głęboką radością, jakiej jeszcze nigdy nie odczuwałam... Rozbijam namiot tam gdzie mogę i nie zapominam ani jednego spotkania na papierze z moimi dziećmi. Zасыпам zmarznąta i skulona w moim śpiworze, z moim lękiem nocy i pragnieniem lekkceważenia moich własnych niepokojów...

Belgrad, 9 godzina rano. Odkrywam właściwie dwa miasta... Nowy Belgrad zbudowany po stronie rzeki gdzie się znajduje i stary Belgrad z drugiej strony. Przyglądam się mapie: jedyny most łączy dwa miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rudolf Modrzejewski (Ralf Modjeski) 1861-1940

Wzrastał w domu gdzie zachwycało się poezją, pięknym słowem, muzyką. Przez dom, o ile takowym można nazwać coraz to nowe miejsca, hotele, pensjonaty przewijali się ludzie wrażliwi, artyści. Karmiony od maleństwa wrażeniami artystycznymi czy mógł nie wyrosnąć na wrażliwego człowieka, dla którego piękno było częścią życia?

Urodził się w Bochni. Jego matka była wówczas mało znaną prowincjonalną aktorką. Droga do najlepszych scen świata, do niezapomnianych ról w szekspirowskich tragediach była jeszcze żmudna i bardzo długa.

Ojciec, z którym matka wkrótce rozszła się, sprzedawał swe ojcostwo za 4 tys. guldenów. Dał mu jednak nazwisko wymyślone już wcześniej — Modrzejewski. Sam nazywał się Gustaw Sinnmayer.

Rudolf Modrzejewski był więc synem Sinnmayera i najsławniejszej polskiej aktorki na świecie — Heleny Modrzejewskiej. Nosi potem zamerykanizowane nazwisko-Modjeski.

Nie polknął Rudolf Modrzejewski bakcyła teatru, ale chłonął całą duszą piękno, wrażliwość na muzykę i harmonię.

Jako inżynier, absolwent sławnej Paryskiej Szkoły Dróg i Mostów, pracując w Stanach Zjednoczonych, kraju otwartym na wszelkie nowatorstwa i wielkości. Projektując tam mosty pozostawił po sobie niezwykle rozwiązania inżynierskie. Nie powielał swoich projektów. Każdy z jego mostów jest inny. Każdy jednak uderza swoją oryginalnością i pięknem, harmonią kształtów i prostotą.

Języka angielskiego nauczył się błyskawicznie. Przebojem wdarł się na gorący rynek amerykański pracując u słynnego inżyniera budowy mostów Morrisona. Współpraca z Morrisonem przy moście przerzucanym nad rzeką Missouri, w Omaha, w stanie Nebraska, pozwala mu okrzepnąć i nabrać pewności siebie.

Niebawem usamodzielnia się zakładając własne biuro techniczne w Chicago.

Buduje dziesiątki mostów budzących zachwyt swym pięknem i oryginalnością. Do najważniejszych i najsłynniejszych mostów jego konstrukcji należy wiszący most na rzece Delaware pod Filadelfią. Był on przez czas jakiś najdłuższym mostem na świecie. Wybudował go Modrzejewski mimo sprzeciwu wielu amerykańskich inżynierów dopatrujących się w projekcie, bardzo zresztą śmiałym, ryzyka. Mówiono, że Modrzejewski nie dopracował do końca tego projektu. By-

ła to tylko ludzka zawiść. Modrzejewski dzieło to doprowadził do końca.

Most zawieszony jest na dwóch linach grubości 0,762 m. Składa się na taką linę 16 500 pojedynczych drutów. Most ma sześć pasów ruchu kołowego i cztery tory kolejowe oraz dwa chodniki dla pieszych.

Za swe prace otrzymał dwa niezwykle rzadko przyznawane wyróżnienia: tytuł doktora inżynierii oraz medal Franklina.

Przez wiele lat piastował godność prezesa Stowarzyszenia Inżynierów Cywilnych w Stanach Zjednoczonych. Wybór, mimo, że był cudzoziemcem, świadczy jak głęboką posiadał wiedzę oraz zmysł odkrywcy nowych rozwiązań.

Mimo, że nosił w Ameryce nazwisko

— Ralf Modjeski, w listach do Polski podpisywał się zawsze polskim — Rudolf Modrzejewski.

Ożeniony z Polką, Felicją Benda, córką wybitnego aktora i reżysera Feliksa Bendy, związki z Polską jeszcze bardziej utwierdził.

Kochał też bardzo swoją matkę Helenę Modrzejewską, co wynika z jego listów pisanych jeszcze z Paryża, ze studiów. Niestety charakter pracy jego matki, ciągłe podróże, powodowały, że mogli być ze sobą tylko podczas wakacji.

Dla matki był to najukochańszy Dolcio — tak go nazywała. I w pamięci ludzkiej na zawsze pozostał pod tym imieniem.

oprac. Ks. Stanisław Grzybek omi

BŁOGOSŁAWIONE DZIEDZICTWO NARODU

Młode pokolenie Polski idzie w czasy niewątpliwie trudne. Kiedyś mnie zabraknie, ale Wy to przypomnicie! I od Was żądamy wielkich ofiar, potężnej wiary, gorącej miłości, a w jednej Klęsce — nadziei na Sprawiedliwego Boga. Musicie być wtedy mężni. W takich momentach pomocą Wam będzie doświadczenie, które Naród zdobył w ciągu minionych dziejów.

Wielką mądrością jest umiejętność czerpania z doświadczeń przeszłości. Aby się ostać, musicie sięgnąć do tych w Narodzie, dzięki którym trwa on od wieków, mimo tylu niebezpieczeństw, cierpień, wojen. Mamy bogate doświadczenia religijne, moralne, społeczne, narodowe i polityczne. Dobrze wiemy, że wielkie moce, które sprawiły, iż Naród trwa i rozwija się, w dużym stopniu zawdzięczamy naszemu natchnieniu i duchowości religijnej, którą w najtrudniejszych momentach odżywia się nasza duchowość ojczysta i kultura narodowa. Gdybyśmy chcieli z niej usunąć wszystko, co jest z ducha chrześcijańskiego, jakże pozostałaby uboga!

Mamy więc dziedziczne — jakże błogosławione! — obciążenie przeszłością. Właśnie z jej ducha rodziły się zobowiązania, które uprzedziły rozwój społeczny i kulturalny innych narodów. Było to:

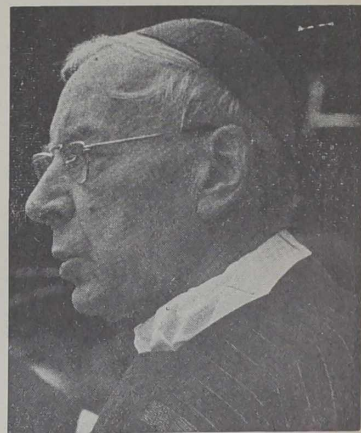
Sluby Jana Kazimierza,

Unia Horodelska,

Konstytucja 3 Maja,

a ostatnio — Sluby Jasnogórskie i Milenijny Akt Oddania Bogurodzicy za Kościół. Stanowią one wspaniałe dziedzictwo, z którym wyruszamy w przyszłość. Trzeba tylko umieć wczytać się w głosy, które brzmiały w przeszłości Narodu. Nie wolno lekceważyć przeszłości!

Kardynał Stefan Wyszyński
(Warszawa, 4.10.1970 r.)



(Ciąg dalszy ze str. 1)

poprzez zobowiązanie go do respektowania prawa moralnego? Pytanie można ująć jeszcze szerzej: czy rzeczywistość istnienia prawa jest naruszeniem naszej wolności? Sartre wolność pojmował jako absolutną niezależność od nikogo i niczego. Jego błędem było absolutyzowanie idei wolności, tj. odrywanie jej z kontekstu całości ludzkiej natury i jej uwarunkowań: tak biologicznych jak i społecznych. Człowiek jest przecież bytem skończonym i przygodnym. Nasza wolność jest więc również zawężona jak całe ludzkie „Ja”. Wolność człowieka łączy się również z faktem odpowiedzialności, w tym także odpowiedzialności wobec Boga. Jeżeli odpowiedzialność wobec społeczności nie anuluje wolności, to również odpowiedzialność moralna wobec Stwórcy nie może tego czynić. Człowiek posiada autentyczną wolność, lecz nie powinien jej nadużywać. Wolność, jak cały człowiek, ma czemuś służyć. Ma przede wszystkim przyczyniać się do współtworzenia wartości osobistych i społecznych. Wykwitem wolności jest etyczne dobro, ofiara, heroizm, miłość, przyjaźń. Wolność, która nie jest skierowana na tworzenie podstawowych wartości ludzkich, jest absurdalna. Sartrowska koncepcja wolności jest przesycona egoizmem, brak w niej poczucia odpowiedzialności. Autentyczna wolność wypowiada się w miłości. Kochać zaś to umieć dawać i ofiarować coś drugiemu człowiekowi, a nie tylko żądać i otrzymywać. Dlatego wolność nie koliduje z obiektywnym porządkiem moralnym, z podejmowaniem i respektowaniem swych zobowiązań. Bóg, zobowiązując nas do zachowania praw moralnych, nie niszczy naszej wolności. Pragnie jedynie, aby to była wolność dojrzała i odpowiedzialna.

Chrześcijanin przyjmuje dwa wymiary swego bytu: naturalny i nadprzyrodzony, świecki i sakralny, horyzontalny i wertykalny. Istniejemy w świecie materii, a zarazem wznosimy się nad niego idąc ku Bogu. Człowiek wierzący nie musi poświęcać jednego wymiaru rzeczywistości dla drugiego, tj. porzucać świata dla Boga czy odwrotnie. Bóg, powołując człowieka do życia wiecznego, nie odrywa go od jego celów naturalnoziemskich. Ilustracją tego jest biblijny nakaz pracy. Bóg, stwarzający człowieka, nakazał mu „czynić sobie ziemię poddaną” oraz panować nad światem istot żywych. (Rodz. 1,28). Ten nakaz implikuje aktywno-stwórczą funkcję człowieka. Upodabnia się on do Stwórcy włas-

nie poprzez działanie uprawiając ziemię i doskonaląc ją. W naturze ludzkiej Bóg złożył potencjalne uzdolnienia, człowiek zaś przez ich twórczą aktualizację rozwija siebie oraz otaczający go wszechświat. W interpretacji chrześcijańskiej antropologii człowiek nie jest pasywnym przedmiotem Bożego działania, ale aktywnym współpracownikiem Boga. Stwórca, dając nam osobowe „Ja”, uczynił z nas istoty wolne i współodpowiedzialne za swój los.

Teoria religijnej alienacji, sugerująca „sprzeżność interesów” człowieka i Absolutu, zawiera kilka dowolnie przyjętych założeń. Zwykle przyjmowana jest przez zwolenników materializmu. Każdy materializm, uznając jednorodną strukturę całej rzeczywistości, redukuje wszystko do płaszczyzny materii. W takiej interpretacji świata brak po prostu miejsca dla Boga, jako bytu absolutnie duchowego. Dlatego jawi się On jako coś obcego i nienaturalnego. Innym apriorycznym założeniem jest obraz boga — zazdrosnego tyraństwa, lansowanego między innymi przez Nietzschego. Został on przejęty ze starogreckiego politeizmu, opisującego bóstwa w kategoriach mitologiczno-antropomorfizujących. Całkowicie inny obraz Boga ukazany jest w Piśmie św., a szczególnie w Nowym Testamencie. W osobie Chrystusa odkrywamy Boga jako odwieczną zbawczą miłość.

Przeciwstawienie religii dobru człowieka płynie niejednokrotnie z jednostronnej czy nawet fałszywej koncepcji natury ludzkiej. Chrześcijańska nauka o człowieku dostrzega w nim dwojaki wymiar: materialno-biologiczny i psychiczno-duchowy. Człowiek jest immanentny światu materii — gdyż włączony jest poprzez swe ciało w mechanizm praw i sił natury, równocześnie zaś jest transcendentny wobec świata — przekraczając go poprzez myśl, wolność, sumienie, wartości duchowe. Człowiek jako „duch w świecie” dostrzega w Bogu swoją ostateczną szansę i cel życia. Nie widzi w Nim żadnego zagrożenia, lecz fundament swego bytu ludzkiego i ochronę ludzkich wartości. Francuski jezuita P. Teilhard de Chardin, przyjmując ewolucyjną wizję rzeczywistości, dostrzega w Bogu duchowy „zwoznik” rozwoju ludzkości. Ewolucja musi posiadać swój punkt kulminacyjny, gdyż inaczej byłaby absurdalna i autodestrukcyjna. Musi istnieć ostateczne „Centrum miłości”, w którym zawierać się będzie wszelka sprawiedliwość, braterstwo i miłość. Taką rolę może spełnić tylko Bóg, jedy-

nie zdolny zachować najcenniejsze wartości ludzkości.

Filozofia chrześcijańska, uznając przygodność człowieka, uznaje jego bytową zależność od Boga. Zależność w istnieniu nie oznacza jednak ograniczenia czy tym bardziej zniesienia wolności w zakresie myślenia, podejmowania decyzji codziennej aktywności. Nonsensem byłoby sądzić, aby Bóg zagrażał naszej wolności, gdyż to właśnie On dał nam naturę ludzką — łącznie z jej wolnością. Nie odbiera nam swego daru, lecz chroni go i zabezpiecza. Humanistyczne treści chrześcijaństwa uwidaczniają się w sposób szczególnie wyraźny poprzez prawdę o wcieleniu i odkupieniu Jezusa Chrystusa. Syn Boży wcielony w ludzkie ciało ukazuje godność człowieka. Wiara w Boga nie jest pomniejszaniem człowieka, lecz jego dowartościowaniem. Jesteśmy — jak mówi Pismo św. — dziećmi Boga, braćmi Chrystusa, świątynią Ducha św. Wiara włącza nas w przebogaty świat Boga, życia łaski i wiekietych wartości, Religijna więź z Bogiem, świadomie i dobrowolnie akceptowana, jest równoczesnym niezależnieniem się od tyranii różnorodnych idoli. Wiara i miłość do Boga prowadzą do wewnętrznej wolności, duchowej dojrzałości, prawdziwej autonomii wobec presji czynników zewnętrznych i impulsów wewnętrznych. Człowiek, który potrafi trwale zaprzyjaźnić się z Bogiem, umie zachować niezależność osądu wobec narzucanych mu schematów myślenia i wzorców postępowania. Reklamowana „wolność” wobec Boga przekształca się niekiedy w niewolę wobec ludzi, systemów, czasem nawet rzeczy.

W zakończeniu powróćmy do postawionego na wstępie pytania: Bóg jest zagrożeniem czy promocją człowieka? Jeżeli nie deformuje się koncepcji Boga oraz dostrzega się duchowy wymiar ludzkiej osoby, to oczywista staje się druga alternatywa: Bóg jest promocją człowieka. Autentyczny Bóg nie ma nic wspólnego z mitycznym Zeusem, zazdrośnie strzegącym „boskiego” ognia. Chrześcijańska filozofia widzi w Bogu ostateczną Przyczynę sprawczą świata, Byt Konieczny i rozumny Stwórce. Chrześcijańska teologia mówi więcej: o Bogu jako odwiecznej miłości, przychodzącego do ludzi w osobie Chrystusa, oraz zbawiającego ich poprzez krzyż. Współcześnie częste są tendencje redukcjonowania natury ludzkiej do jednego wymiaru: biologicznego, ekonomicznego, spo-

(Dokończenie na str. 8)

ZIMA

Motto :

*Za wczesnie, kwiatku za wczesnie
Jeszcze północ mrozem dmucha
Z gór białe nie zeszy pleśnie
Dąbrowa jeszcze nie sucha...*

(A. Mickiewicz)

Po prostu jest zimno. Ludzie marzną, często chorują na anginę lub grypę, bo właśnie wirusy wywołujące te przykre dolegliwości, dobrze rozwijają się w niskiej temperaturze. Zwierzęta szukają kryjówek, ptaki odleciały do ciepłych krajów, a pozostałe skupiają się w pobliżu domów, bo czasem zczyjaś dobra ręka rzuci garść okruszyn. Najłatwiej żyje się naszym „wszędobylskim” wróblom, które potrafią na targu z otwartych worków porwać dla siebie kilka ziarenek. Są bardzo wesołe, ćwierkają po swojemu i można im wiele wybaczyć, bo umilają pusty krajobraz zimowego nieba. Szare, ołowiane, nisko zwisające chmury przynoszą ze sobą obfite opady śniegu, powodujące zasy, nieprzejezdność dróg, co paralizuje komunikację miejską lub nawet międzymiastową. W odległych wioskach zasypanye bawą domy wraz z dobytkiem inwentarza. Dotkliwie dokucza także mróz połączony z silnym wiatrem, że aż trudno oddychać w tej mroźnej wichurze. Temperatura spada nieraz poniżej -20°C ; niebo błękitne bez jednej chmurki, wyskrżone słońcem, ale mróz trzyma i nie daje za wygraną. Rzeki, jeziora i stawy skute lodową pokrywą, widokiem swym przypominają daleką północ — krainę wiecznej zimy.

Cisza i spokój w przyrodzie, spotęgowana bezszelęstnie spadającymi płatkami śniegu, który przykrywa „puchową kołderką” uśpioną ziemię.

Jednak i ta pora roku nie jest pozbawiona swoistego czaru. Ile radości sprawia małym dzieciom pierwszy śnieg, żeby mogły zjeżdżać na saneczkach, rzucać śnieżnymi kulami i lepić śmieszne bałwany. Trochę starsze wyruszają na lodowiska, a dorośli wieczorem w światłach reflektorów i takt muzyki popiują się jazdą figurową. Dla narciarzy zaczyna się okres „białego szaleństwa”, gdzie w wysokich partiach gór mogą uprawiać swój ulubiony sport. Masyw naszych rodzimych Tatr w śnieżnym odzieniu przybiera wspaniałe widoki na tle błękitu, podobny białym namiotom sięgającym nieboskłonu. Utworzone przez wiatr nawisy śniegowe sprawiają wrażenie stopni, po których możnaby łatwo wspiąć się na same szczyty. Ta biel przyciąga magnetycznie wzrok i chciałoby się patrzeć i patrzeć w to nieskoń-

czono piękno. Czasami jednak stają się bardzo groźne i całkiem niewidoczne, bo zrywa się nagle potężna wichura zwana „kurniawą”. Robi się ciemno, huczą i wyją wszystkie zle moce spuszczone z łańcucha, po to by za chwilę znowu ukazało się błękitne niebo i aż przejmująca cisza. W dolinach i po ulicach górskich miejscowości jeżdżą sanie dzwoniąc dzwoneczkami przy ozdobnej uprzęży koni. Górale zapraszają na przejażdżkę tym powoli zanikającym pojazdem wśród wkraczającej cywilizacji z pedzącymi samochodami i zgiełkiem klaksonów.

Można też w pogodny, słoneczny dzień wybrać spacer w kierunku lasu. Tu przed oczami spacerującego rozciąga się wprost baśniowy widok. Drzewa i krzewy przybrane w śnieżne kożuchy i czapy jakby pochylone w niskim ukłonie witają przechodnia. Przyglądając się z bliska tym śnieżnym okryciom można rozróżnić poszczególne płatki śniegu, w świetle słonecznym bijące blaskiem najczystszych brylantów. Są tak piękne w kształcie bardziej lub mniej regularnych gwiazdek, że służą jako motywy w tkactwie, lub ręcznie robionych serwetkach góralskich. Na skraju lasu przycupnięta chata przybrała też niecodzienny widok.

Szyby zamrożone w przedziwne kwiaty i ornamenty, jakby pociągnięte pędzlem nieznanego malarza. Z dachu zaś zwisały sople lodu jedne większe, drugie mniejsze, a wszystkie mieniły się barwami tęczy przez załamujące i rozczepione w nich promienie słoneczne.

Nieco inny widok przedstawia się wieczorem w srebrzysto-błękitnej poświacie księżycowej. Wtedy wszystko staje się bardziej tajemnicze. Ciemny granat nieba z mrugającymi gwiazdami kontrastując z bielą daje jakieś dziwne kształty i cienie — przypominające nieraz postać ludzką. Przywodzi to w pamięci dawno słyszaną baśń Andersena o „Królowej Śniegu” — bardzo pięknej pani ubranej w płaszcz utkany z miliona śnieżnych płatków.

Tak opisał zimę znany bajkopisarz, która w naszej szerokości geograficznej trwa od 21 grudnia do 21 marca. Mimo całej grozy swojego majestatu jest ona jednak potrzebna w przyrodzie. Pod „puchową kołderką” ze śniegu bezpiecznie przetrwa zboże ozime, które rolnicy zasiali jesienią. Stwarza temu ziarno w warunkach naturalnych swoistą szklarnię, w której nie potrzeba żadnej folii ochronnej ani centralnego ogrzewania. Drzewa i krzewy przysypane tym śnieżnym puchem uchronią swoje pąki przed zmarznięciem, po to by wiosną rozwinąć je i znowu zacząć żyć. Zie-



mia w roztopach wiosennych otrzymuje tak bardzo potrzebną wilgoć, żeby przez długi okres owocowania dostarczać soków życiodajnych wszystkim roślinom.

Tak więc znowu ktoś pomyślał, żeby tej spokojnej, wypoczywającej porze roku, dać coś bardzo potrzebnego, bez czego trudno się obejść. Ktoś pomyślał o zwierzętach dając im cieplejsze okrycie futrzane i ochronną ich barwę, dużo jaśniejszą a nawet całkiem białą. Niektóre zwierzęta zapadają w sen zimowy, który pozwala im przetrwać do wiosny. W początkach marca mimo, że jeszcze mroźno, zwabione słońcem zaczynają nieśmiało wychylać swe główki pierwsze kwiatki — są to przebiśniegi o białych płatkach i delikatnej jasnozielonej łodyżce.

12 marca na św. Grzegorza — jak mówi przysłowie ludowe, idzie zima do morza. Coraz silniejsze promienie słoneczne ogrzewają pokrywę lodową, która pęka z trzaskiem i hukiem. Rzeki przyspieszają swój nurt, a kry płyną do morza.

*Tak też pękną okowy lodowe skuwające
naszą Ojczyznę — a spod tych rozprysków
wykвітnie wspaniały kwiat wolności i prawdy,
opromieniony ciepłem światłości niebieskiej.
Bo Dłoń Twoja wszystko może Boże
Ojczyzno nasz.*

Barbara Kotylak

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

SPOTKANIE KATOLICKO-PRAWOSŁAWNE NA KRECIE.

Międzynarodowa Komisja mieszana do spraw dialogu teologicznego między Kościołem rzymsko-katolickim a Kościołem prawosławnym istnieje od 1979 r. i została powołana przez obydwie Kościoły. Podczas I sesji plenarnej na wyspach Patmos i Rodos w maju 1980 Komisja przyjęła plan dialogu. Pierwsza faza dialogu obejmuje zagadnienia, łączące obydwie Kościoły. Na kwestie sporne przyjdzie czas później. Podczas II sesji plenarnej w Monachium (1982) osiągnięto porozumienie na temat: „Misterium Kościoła i Eucharystii w świetle tajemnicy Trójcy św.” Podczas II sesji dyskutowano w Kretańskiej Akademii Prawosławnej w Gonia (1984) na temat: „Wiara, sakramenty i jedność Kościoła”. Po wprowadzeniu poprawek dokument sesji zostanie ponownie omówiony w czerwcu 1985 r. w Opolu (Polska) przez Komitet Koordynacyjny i przedstawiony do ratyfikacji podczas IV sesji plenarnej w czerwcu 1986 w Bari.

ODNOWIC EUROPE

Hasło odnowy duchowej Europy rzucił w Bonn kard. Franjo Kuharic, abp Zagrzebia (Jugosławia). Europa z jednej strony jako pierwszy kontynent



(Dokończenie ze str. 6)

łecznego, poznawczo-technokratycznego. Zatraca się wówczas pełny człowiek — osoba, a pojawia się: zafascynowany fizyczną siłą „nadczłowiek” Nietzschego, przetwarzający kosmos robot, człowiek — producent i konsument, żądny niewybrednej rozrywki homo ludens. Zdeformowana koncepcja człowieka koliduje ze światopoglądem teistycznym (uznającym istnienie Boga), co oczywiście nie świadczy o sprzeczności religii z humanizmem. W interpretacji chrześcijańskiej teizm jest właśnie fundamentem pełnego humanizmu. Wiara w Boga jest zarazem proklamacją godności człowieka, jego praw i wartości. Bóg, choć tak wiele wymaga od człowieka, to zarazem stoi na straży jego niepodważalnych praw — łącznie z prawem do wolności.

Ks. W. SZUBERT

chrześcijański osiągnęła najwyższą kulturę, a z drugiej strony — przyjmuje dziś ateizm w bardzo radykalnej formie. Podczas gdy w jednej części Europy ateizm stanowi normę życia, w drugiej — często odrzuca wartości moralne, co abp Zagrzebia nazwał „ateizmem sumień”.

Zburzone szczęście rodziny, aborcja i nihilizm moralny są cechą charakterystyczną obecnej Europy, która jednocześnie osiągnęła nie tylko najwyższe zdobycze naukowe, ale również „archipelag Gułag”, komory gazowe i tortury. Ludność jest na krawędzi katastrofy ogólnej, a jej losy zależą od pójścia za prawdą lub zagubienia prawdy.

W takiej sytuacji Kościół winien dochować wierności Europie i człowiekowi. Na Soborze Watykańskim II Kościół zobowiązał się bronić w każdym systemie społecznym „transcendencji osoby ludzkiej”. Z drugiej strony — zakończył kard. Kuharic — są oznaki nadziei i młode pokolenie otwiera się na głos Kościoła.

SPOTKANIE PAPIEŻA Z KOMISJĄ „IUSTITIA ET PAX”

30 listopada ub.r. Jan Paweł II spotkał się z członkami Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax”, odbywającej w Rzymie swe plenarne obrady. Ojciec św. przypomniał wtedy, iż celem Komisji jest studiowanie i pogłębienie znajomości społecznej nauki Kościoła. Podkreślił dalej obowiązek pogłębionej znajomości aktualnych problemów społecznych. Wśród tych kwestii Jan Paweł II wymienił: nędzę i głód w wielu krajach, wyścig zbrojeń, kryzys gospodarczy i monetarny, słabość struktur politycznych, nagminne gwałcenie podstawowych praw człowieka, niesprawiedliwy ucisk w krajach o systemach totalitarnych, kryzys wartości ogarniający społeczeństwa, rodziny, poszczególne osoby, a zwłaszcza młodzież.

Celem Komisji jest nie tyle analiza techniczna tych problemów, ile ich obecna w świetle Ewangelii i z punktu widzenia potrzeb ewangelizacyjnych. Prace Komisji mają służyć pomocą Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła i poszczególnym konferencjom episkopatów. „Kościół — powiedział na zakończenie papież — szanując osoby, zwłaszcza odpowiedzialne za wspólne dobro, ma obo-

wiązek mówić prawdę, jak prorocy, którzy nie mogli się zgodzić z niesprawiedliwością. Kościół gdyby milczał, byłby odpowiedzialny za sytuacje w których naruszone są podstawowe prawa osoby ludzkiej. Kościół ma przede wszystkim obowiązek wyrażania solidarności chrześcijańskiej, z tymi, którzy cierpią niesprawiedliwość”. Jan Paweł II przypomniał następnie istniejące w wielu krajach ograniczenia, które nie pozwalają chrześcijanom na wyznawanie wiary, na gromadzenie się lub na to, by mieli potrzebnych im pasterzy.

AUDIENCJA DLA BISKUPOW Z BOLIWI

Pod koniec ub.r. Ojciec św. przyjął 21 biskupów boliwijskich, którzy przebywali w Watykanie w związku z wizytą „ad limina”. W wygłoszonym do nich przemówieniu Jan Paweł II nawiązał do sprawy teologii wyzwolenia. Podkreślił przy tym niebezpieczeństwa, jakie dla myśli kościelnej zawierają niektóre prądy tejszej teologii. Papież polecił biskupom, aby w tej sprawie byli świątymi przewodnikami swych wiernych, opierając swe nauczanie na Instrukcji Kongregacji Nauki Wiary. Mówiąc o młodzieży papież powiedział, iż Ameryka Łacińska jest kontynentem nadziei dla Kościoła. Przestrzegł biskupów przed niebezpieczeństwami grozącymi młodzieży, wśród nich wymienił: fałszywe ideologie, kierunki ekstremistyczne, narkomania, materializm i konsumizm pustoszące moralność człowieka. Tym niebezpieczeństwom — powiedział Ojciec św. — trzeba przeciwstawić osobę Chrystusa.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI
Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT
Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

Nasze wspólnoty żyją i pracują

Wspólny Oplątek w Clermont-Ferrand



W niedzielę dnia 6 stycznia 1985 r. Stowarzyszenie katolickie „Chór Kościelny” urządziło wspólny oplątek dla tujejszej Polonii. Miłe byli widziani wszyscy Goście z okolicy i dalszych miejscowości. Przybyły nasze polskie siostry Urszulanki, a także Goście Francuzi. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele u siótr Niepokalank, którą celebrował i kazanie wygłosił o. Władysław Zajac. Kościółek był wypełniony wiernymi, którzy śpiewali hucznie koledy. Do śpiewu przygrywał organista p. Roman Kowalski.

Po nabożeństwie uczestnicy w nastroju świątecznym udali się na salę, która była pięknie udekorowana. Stoły przystrojone. W głębi choinka. A na czołowym miejscu widniał portret Ojca Św. i orzeł biały. Gdy wszyscy zajęli miejsca prezes T. Fijałkowski powitał w języku polskim wszystkich Gości. Oraz podziękował tym, którzy przyczynili się do zorganizowania tej uroczystości. Pani Z. Chassonnerie powitała w języku francuskim. Przemówił p. Z. Lewandowski z Vichy życząc tujejszemu stowarzyszeniu „Chóru Kościelnego” dalszej owocnej pracy. Gdzie tak miłe w rodzinnej atmosferze się spotykamy. Ojciec Władysław poświęcił oplątek skła-

dając wszystkich życzenia noworoczne. Życząc abyśmy nadal trwali w naszej wierze i wierności Chrystusowi.

Zebrani dzieląc się oplatkiem musieli opuścić swoje miejsca. Powstał gwar i ruch na sali. Widać było rozpromienione twarze radością, gdzie padały jak najlepsze życzenia.

Na stołach nie brakowało ciast polskich, które przyszykowały nasze Panie. Do tego kawa, herbata i wino. Dzielono się cukierkami.

W między czasie zaśpiewano parę polskich piosenek co jeszcze więcej uczest-

ników doprowadziło do wesołości — burza oklasków.

Pan Jan Rode grając polskie melodie na akordionie porwał niektórych do tańca — bawili się wesoło.

Widać, że byli zadowoleni ze spotkania tradycyjnego oplatka. Tradycja naszych ojców jednak tkwi w naszych sercach i dopiero wydobywa się nasze zadowolenia przy takim spotkaniu. Które odrywa od szarzyzny naszego życia codziennego. Czyni nas więcej szczęśliwymi i weselszymi czekając na następne takie spotkanie wśród swoich.

E. Dorosko

„I odłączy jednych od drugich”

Przedział nastąpi pomiędzy tymi, którzy służyli Czemuś, Komuś, a pomiędzy tymi, którzy służyli sobie. Przedział nastąpi pomiędzy tymi, którzy uwierzyli, że jest sens swoje życie poświęcić Sprawie, Człowiekowi, a pomiędzy tymi, którzy zamknęli życie swoje na sobie. — Przedział nastąpi niezależnie od tego, w jakich bogów ludzie wierzyli, do jakich świątyń chodzili, do jakich wyznani należeli.

Ale ten przedział biegnie poprzez cie-

bie: pomiędzy twoim dążeniem do zagarnięcia dla siebie, podporządkowania wszystkiego i wszystkich swoim interesom, a pomiędzy twoim wyrwaniem się ku Dobru, słuzeniu Jemu, poświęceniu. Przedział następuje już w tobie, już teraz. I ty znajdziesz się Tam, Wtedy, po jednej albo drugiej stronie w zależności od tego, jak teraz decydujesz. Po której stronie teraz stajesz.

Ks. M. Maliński

Zaczynam rozumieć Pismo Święte

STWORZENIE ŚWIATA

Zaczynam rozumieć Pismo święte

W trzech poprzednich artykułach starałem się podać kilka ogólnych rad dotyczących czytania Pisma świętego. Myślę, że obecnie przyszedł czas, by wspólnie otworzyć pierwszą księgę Starego Testamentu zatytułowaną w języku polskim „Księga Rodzaju”. Zaraz na pierwszej stronie znajdziesz opis stworzenia świata. Może go znasz, a jednak spróbujmy odczytać wspólnie, odkrywamy na pewno w jaki sposób mówi do nas Bóg.

«Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiarów wód, a Duch Boży unosił się nad wodami.»

Wtedy Bóg rzekł: „Niechaj się stanie światłość!” I stała się światłość. Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności. I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą.»

I tak upłynął wieczór i poranek — dzień pierwszy. (Rdz 1, 1-5).

Przytoczyłem zaledwie kilka wierszy, o dostrzegasz na pewno co za cudowne rzeczy wyraził autor biblijny. Zaraz na samym początku uroczyste stwierdzenie, że cały świat jest dziełem Boga. Nie myśl, że to takie proste, nie zapominać, że tekst ten został napisany w czasie w którym okoliczne narody głosiły wielobóstwo. Sąsiedzi narodu wybranego oddawali cześć boską niebu, gwiazdom słońcu i księżycowi. Przerazeni siłami przyrody uważali je również za bóstwa. Czy dlatego nie jest wspaniałym stwierdzeniem, że Boga nie można mieszać z istniejącym światem. On jest przecież stwórcą wszystkiego, świat cały, siły przyrody i wszystkie istoty żyjące są dziełem Boga?

„Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiarów wód”. Każda epoka starała się wyjaśnić i wyobrazić świat, w którym człowiek żyje. Przy nowych odkryciach jakże inaczej podręczniki szkolne opisują początki wszechświata. Mamy tutaj przykład wyobrażenia naszej ziemi i świata sprzed czterech tysięcy lat. Popatrz na rysunek. W tym okresie wyobrażano sobie ziemię jako płaską platformę otoczoną morzem. Ziemia byłaby podrzymana przez ogromne słupy zanurzone w dolnych wodach. Po-

nad naszymi głowami unosiły się solidny firmament niebieski, który podtrzymywałyby wody górne. W chwili potopu wody dolne sięgałyby firmamentu niebieskiego, co wyjaśniałoby rozmiary katastrofy obejmującej całą ziemię. Jest również specjalne miejsce, nazwane przez autorów biblijnych szeolem, w którym przebywaliby wszyscy umarli. Gdy chodzi natomiast o Boga, nie zamieszkuje On świata, ale pozwala się poznać i spotkać poprzez swego ducha. W tej to dekoracji odbywa się opis stworzenia.

„Duch Boży unosił się nad wodami. Wtedy Bóg rzekł:...” „Spotykamy natychmiast zaskakujące sformułowanie! Bóg jest obecny. Wszystko zostaje stworzone z jego myśli, z jego słowa. Słowo Boże stwarza nie tylko gwiazdy, ziemię, rośliny, zwierzęta i człowieka. Bóg Stwórca organizuje cały wszechświat: Nadaje mu prawa natury, które będą rządziły zarówno gwiazdami jak i strukturą atomu. Prawa te będą rządziły siłami kosmicznymi, fizycznymi, biologicznymi, itd. Wszystko zostało stworzone przez Boga. «Bóg rzekł...» Słowo to wyraża mądrość Bożą.

Bóg widzi, że światłość jest dobra. Zaraz trzecie zdanie w Biblii wyraża ogromny optymizm, że wszystko, co stwarza Bóg jest dobre. Bóg nie stwarza zła. Otwiera natomiast od samego początku nowe perspektywy objawienia. Bóg pragnie dobra, Bóg pragnie szczęścia.

Wyrażenie «Bóg widzi, że światło było dobre» będzie powtarzane jak refren poprzez wszystkie etapy stworzenia. Gdy czytamy pierwszy opis stworzenia dostrzegamy, że wszystko dokonuje się w poszczególnych etapach. Powtarza się jeszcze jeden refren: „I tak upłynął wieczór i poranek — dzień pierwszy...”

Cały opis staje się hymnem na cześć Boga Stwórcy. Autor przedstawia dzieło stworzenia w ramach jednego tygodnia. Przy naszej znajomości historii wszechświata wiemy, że świat nie został stworzony w ciągu tak krótkiego czasu. Współcześni uczeni obliczają historię naszego wszechświata na 15 miliardów lat. Autor nie mówi o historii powstawania wszechświata. Wyraża jedynie myśl, że Bóg stworzył nie tylko świat, ale również czas pochodzi od Niego i do Niego należy.



Bóg widział, że wszystko było bardzo dobre.

Gdy czytamy opis stworzenia jesteśmy uderzeni przez refren, który podkreśla, że wszystko było dobre. Gdy po roślinach i zwierzętach zostanie stworzona para ludzka, i gdy każde stworzenie otrzyma swoją własną rolę, z ust autora biblijnego wyrwie się krzyk zachwytu: Bóg widział, że wszystko to, co zostało stworzone jest bardzo dobre.

Cały świat śpiewa cześć swemu Stwórcy. W naszym życiu wiele razy na pewno byliśmy oczarowani pięknem przyrody i wówczas serce nasze śpiewało bezwiednie zachwyt i podziw dla Boga, który wszystko urządził.

Wiele innych miejsc Pisma świętego podejmuje ten sam temat wychwalania Boga jako Stwórcy Wszechświata. Proponuję ci tutaj otworzyć Księgę Psalmów, odnaleźć psalm 104 (103), który rozpoczyna się od słów:

Błogosław, dusza moja, Jahwe!
O Boże mój, Jahwe, jesteś bardzo wielki!

Odziany we wspaniałość i majestat, światłem odkryty jak płaszczem. Rozpostarłeś niebo jak namiot, wzniosłeś swe komnaty nad wodami. Za rydwan masz obłoki, przechadzasz się na skrzydłach wiatru.

Biblia nie zapomina prawdy, że żyjemy w świecie rozdartym cierpieniem, torturą, złością w różnych postaciach. Ale mimo wszystko, człowiek Biblii, jak wielu nam współczesnych, potrafi rozpoznać obraz Boga w pięknie przyrody.

Ks. Zygmunt Zarzycki

Kalendarz liturgiczny

Niedziela, 10 lutego — Sw. Scholastyka, dziewica (480-542)
Poniedziałek, 11 lutego — Objawienie się N.M.P. w Lourdes — Sw. Grzegorz II, papież († 731)
Wtorek, 12 lutego — Sw. Melecjusz, patriarcha († 381)
Sroda, 13 lutego — Sw. Eulogiusz, patriarcha († 608)
Czwartek, 14 lutego — Sw. Cyryl, mnich, patron Europy (826-869) — Sw. Medoty, biskup, patron Europy (815-885)
Piątek, 15 lutego — Sw. Zygfryd, biskup († 1045)
Sobota, 16 lutego — Święci: Daniel, Izaak, Eliasz, Jeremiasz, Samuel, męczennicy († 309) — Sw. Juliana, dziewica, męczennica († ok. 305).

10 luty :

Sw. Scholastyka, dziewica, ok. 480-ok. 542,

Sw. Scholastyka pochodziła z Nursji, małej osady włoskiej. Była bliźniaczką św. Benedykta, opata. Na miejscu ich urodzenia stoi skromny kościół pw. Sw. Benedykta. W podziemiach kościoła pokazują część muru, który stanowił dom rodzinny św. Scholastyki i św. Benedykta — siostry i brata. Napis w czterech językach głosi: W kościele podziemnym były zachowane szczątki domu, w którym w roku 480 urodzili się święci-bliźniacy: św. Benedykt i św. Scholastyka. Sw. Benedykt, założyciel życia zakonnego na Zachodzie i Patron Europy, tutaj spędził swoją młodość. Napis jest współczesny, gdyż dopiero papież Paweł VI ogłosił św. Benedykta patronem Europy.

Sw. Scholastyka była niewątpliwie od dziecka pod urokiem św. Benedykta. Towarzyszyła też mu w jego podróżach i naśladowała jego tryb życia, poświęcony Panu Bogu. Kiedy św. Benedykt założył pierwszy klasztor w Subiaco, ona poniżej założyła klasztor podobny dla niewiast. Do dnia dzisiejszego istnieją tam dwa klasztory na wzgórzach w pobliżu Subiaco: Sw. Scholastyki — żeński i św. Benedykta, męski. Można także oglądać groty, gdzie się spotykali na świętych rozmowach. Podobnie działo się na Monte Cassino. Kaplica wystawiona na przypuszczalnym miejscu ich spotkań, to przypomina. Kiedy spotykali się po raz ostatni na tej ziemi, rozmowa ich słodka przedłużyła się do nocy. Sw. Benedykt chciał już odejść wraz ze swymi towarzyszami, ale Święta błagała go, by jeszcze pozostał. Kiedy jednak ten stanowczo się temu oparł i już zamierzał odejść, na prośbę Scholastyki zaczął padać tak silny deszcz, że zmusił go do pozostania całą noc. Święty brat uczynił swoje siostrze łagodną wymówkę: „Coś uczyniła, siostrzo moja? Nie mogę wrócić do braci, którzy dziwić się będą, że tak długo nie wracam”. Na to Święta:

„Prosiłam cię, a ty mnie nie chciałeś wysłuchać. Zwróciłam się przeto do Boga i zostałam wysłuchana”. A potem ze słodką przekorą dodała: „Jeśli ci tak spieszo, to idź teraz”. Wypowiadała te słowa w tym czasie, kiedy ulewa szalała na zewnątrz. Było to ostatnie już spotkanie na ziemi świętej siostry i brata. Według relacji św. Grzegorza, papieża, dnia trzeciego, kiedy św. Benedykt patrzył ze swojej celi na świat i na klasztor, w którym żyła św. Scholastyka, ujrzał jej duszę w postaci białej gołąbki, unoszącej się do nieba. Posłał natychmiast braci po jej ciało i złożył je w grobie, który w kościele swego klasztoru dla siebie przygotował. Święta pożegnała ziemię ok. roku 542. Relikwie

jej znajdowały się we Fleury, dokąd zostały przeniesione po najeździe na Monte Cassino przez Longobardów i zniszczeniu go w roku 587. Obecnie są w Le Mans. Część ich otrzymało Monte Cassino.

Sw. Scholastyka jest uważana za matkę duchową rodzin wszystkich benedyktynek. Jest ich obecnie (1975) łącznie 7534 w 227 klasztorach. Istnieją nadto benedyktyнки św. Scholastyki w USA, których liczba wynosi 2156 sióstr, oraz benedyktyнки św. Gertrudy (także w USA), które liczą 2066 sióstr i 194 domy.

W Polsce pierwsze opactwo benedyktynek powstało w Staniątkach w roku 1240. Drugi z kolei klasztor powstał w Chełmnie w roku 1274. We wieku XVII benedyktyнки miały w Polsce 22 klasztory. Obecnie łączna liczba sióstr benedyktynek w Polsce wynosi 179 (1981) w 8 klasztorach. Nadto istnieją w naszej Ojczyźnie siostry benedyktyнки-sakramentki, sprowadzone do Warszawy we wieku XVII; siostry benedyktyнки-loretanki, założone w Warszawie na początku wieku XX; siostry samarytanki i siostry benedyktyнки-misjonarki. Jak widzimy, idea benedyktyńska dzisiaj jeszcze wydaje zbożne owoce w dawnych i w nowopowstałych rodzinach zakonnych.

„Święci na każdy dzień”

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

pp. Rudnicki Zbigniew — Fontenay sous Bois (94), Kręciło Zofia — Pilon (02), Brancard Maria — Vesoul (70), Szabelski Konstanty, Czarnecki Jeanne, Pochopień Wiktor — Kremlin-Bicêtre (94), Koziel Suzanne — Créhange (57), Nawojka Wanda — Albi (81), Wegner Weronika — Tucquegnieux (54), Koleszka Rozalia — Tucquegnieux (54), Skrzypczak z Kolonii Homecourt (54), Skibko Jean, Czech Stanisław — Lens (62), Szczerba Robert, Skakuj André — St-Marie-Chènes (57), Gierszał Françoise — Montigny en Gohelle (62), Barańska A. — Jouet sur L'Abois (18), Ott Marie-Laure, Swieboda Weronika — Montreuil (62), Texier Irena — Niort (79), Lechowicz — Strozik — Achiét le Grand (62), I.R. — Roissy (77), Pytlarczyk Anna — Peroy (07), Nurkowski Anna — Le Raincy (93), Sliwa Jean — Malakoff (92), Łucki Stanisław — Vitry sur Seine (94), N.N. — Ribaute les Tavernes (30), Hanc Stanisław — Senlis (60), Kaźmierczak Franciszka — Masny (59), Wallich Marianna, Kuchnia Stanisław — Le Havre-Belleville (76).

Ks. Krachulec Bolesław omi — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Béthune (62) 815,00 F

Ks. Dziekan Socha Jan C.M. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Les Gautherets (71) 1.540,00 F
 Ks. Osiniński Józef omi, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Noyelles sous Lens i Méricourt-Corons (62) 3.450,00 F
 Ks. Kuroczycki Józef omi, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Marles les Mines (62)
 Składka w Marles les Mines (9.12.84) 625,00 F
 Składka w Marles les Mines (16.12.84) 550,00 F
 Stowarzyszenie Mężów Katolickich 150,00 F
 N.N. 500,00 F
 Calonne-Ricouart - La Clarence 900,00 F
 Stowarzyszenie Polek 150,00 F
 Bractwo Żywego Różańca 150,00 F
 Razem: 3.025,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263 bis, rue Saint Honoré — 75001 Paris wpłacając na C.C.P. nr 1 268-75 N Paris z zaznaczeniem na odciuku na „Tydzień Miłosierdzia”.

LITURGIA NIEDZIELI

5 Niedziela zwykła, rok B

Antyfona na wejście Ps 94, 6-7

Przyjdźcie, uwielbiamy Boga, padnijmy na twarze przed Panem, który nas stworzył: albowiem On sam jest Panem — Bogiem naszym.

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, strzeż nieustannie Twojej rodziny, a skoro całą swoją nadzieję pokłada w łasce nieba, niech stale doznaje Twej opieki. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, Boże nasz, który stworzyłeś te dary chleba i wina dla pokrzepienia naszej słabości, spraw, prosimy, aby stały się sakramentem, zapewniającym nam życie wieczne. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 106,8-9

Niech dzięki czynią Panu za Jego miłosierdzie, za Jego cuda dla synów ludzkich, bo nasycił tego, który jest zgłodniały i łaknącego napełnił dobrami.

albo : Mt 5, 5-6

Błogosławieni, którzy się smućą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Modlitwa po Komunii

Boże, który dozwalaś nam pożywać ten sam chleb i pić z tego samego kielicha, prosimy Cię, daj nam prowadzić takie życie, abymy zjednoczeni w Chrystusie, z radością przyczyniali się do zbawienia świata. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Job 7, 1-4. 6-7

Marność życia ludzkiego

Czytanie z Księgi Joba.

Job przemówił w następujący sposób :

„Czyż nie do bojowania podobny był człowiek ? Czy nie pędzi on dni jak najemnik ? Jak niewolnik, co wzdycha do cienia, jak robotnik, co czeka zapłaty. Zyskałem miesiące męczarni, przeznaczono mi nocę udręki.

Polożę się, mówiąc do siebie : „Kiedyż zaświta i wstanę ?” Lecz noc wiecznością się staje i boleśnie mną targa do zmroku.

Czas leci jak tkackie czótenko i

przemija bez nadziei. Wspomnij, że dni me jak powiew. Ponownie oko me szczęścia nie zasma”.

Otto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 147A (146), 1-2. 3-4. 5-6
(R. : por. 3a)

Refren : Panie, Ty leczysz złamanych na duchu.
lub : Alleluja.

Chwalcie Pana, bo dobrze jest śpiewać psalmy Bogu, słodko jest Go wychwalać.

Pan buduje Jeruzalem, gromadzi rozproszonych z Izraela.

Refren.

On leczy złamanych na duchu i przewiązuje im rany.

On liczy wszystkie gwiazdy i każdej nadaje imię.

Refren.

Nasz Pan jest wielki i potężny, a Jego mądrość niewypowiedziana.

Pan dźwiga pokornych, karki grzeszników zgina do ziemi.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 9, 16-19, 22-23

Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia :

Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciążącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii.

Gdybym to czynił z własnej woli, miałbym zapłatę, lecz jeśli działam nie z własnej woli, to tylko spełniam obowiązki szafarza. Jakaż przeto zapłatę ? Otóż tę właśnie, że głosząc Ewangelię bez żadnej zapłaty, nie korzystam z praw, jakie mi daje Ewangelia.

Tak więc nie zależąc od nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam. Dla słabych stałem się jak słaby, aby pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział.

Otto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Mt 8, 17

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Jezus wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby.

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Mk 1, 29-39

Jezus uzdrawia i wypędza złe duchy

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus po wyjściu z synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On zbliżył się do niej i ująwszy ją za rękę podniósł. Gorączka ją opuściła i usłużywała im.

Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych ; i całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrowił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ wiedziały, kim On jest.

Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pośpieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu : „Wszyscy Cię szukają”. Lecz On rzekł do nich : „Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem”. I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy.

Otto słowo Pańskie.

ZDANIEM PEDAGOGA

Czym jest solidarność wychowawcy z wychowankiem ? Czy ślepym spełnianiem wszystkich zachcianek młodego ? Nie. Czy zwyczajną lojalność cią ? Nie. Czy ustawicznym sprzeciwem wobec jego samodzielných decyzji ? Nie. Czy rezygnacją z prób porozumienia ? Nie. Solidarność wychowawcy z wychowankiem jest uczestnictwem w odpowiedzialności za rozwój człowieka.